Nal. poczt. opłac. rycz.
Rok III. Tarnów, dnia 20 stycznia 1929 r. Cena 20 gr. Nr. 3.

Wszystko dla Państwa!

# SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

## Demagogja budżetowa w Sejmie.

Prasa różnych kierunków politycznych ciągle — i słusznie — pisze na temat wyników i doświadczeń ubiegłej sesji sejmowej, stawiając na tej podstawie horoskopy na przyszłość rozwoju sytuacji politycznej w państwie. Uważny czytelnik w dyskusji tej nie może jednak nie zauważyć, że na pewnej części prasy, biorącej w niej udział, ciąży coś, jakby grzech pierworodny, który nie pozwala dotrzeć do sedna sprawy. Mamy tu na myśli tę część prasy, która ustosunkowała się do rządu opozycyjnei, bez względu na jej polityczny kierunek.

Orzech ten wypływa z założenia, z którego ta część prasy w toczącej się dyskusji wychodzi. Dla niej wszystko zamyka się w niekończących się dociekaniach na temat stosunku rządu do sejmu, a przesubtelnych rozważaniach, do czego ma prawo rząd, a do czego sejm, gdzie się prawa rządu kończą, a sejmu zaczynają — i naodwrót. Po mocnem i męskiem oświadczeniu premjera Bartla o prawie kontroli działalności rządu przez sejm złożonem na komisji, powtórzono na plenum, które zadowoliło nawet takich pryncypialnych polityków, jak pp. Kwapiński i Woźnicki, mogłoby się wydawać, że ta dyskusja, jako poprostu bezprzedmiotowa, wcale się nie wywiąże lub prędko umrze na anemję. Trwa ona jednak i w zasadzie możnaby nic przeciwko niej nie mieć, gdyby nie to, że przyczynia się ona do zaciemniania w opinji publicznej świadomości tego, co w działalności sejmu podczas ubiegłej sesji było ważniejsze, niż jego stosunek do rządu.

Bo jakkolwiek jest niewątpliwie bardzo ważną rzeczą wzajemny stosunek rządu i sejmu, są przecież rzeczy jeszcze ważniejsze. Ważniejszy jest interes państwa jako takiego, a w pierwszym rzędzie interes ten wymaga, by państwo miało racjonalnie ułożony budżet, czyniący z jednej strony zadość słusznym potrzebom i koniecznościom, a z drugiej strony — odpowiadający możliwościom finansowym i gospodarczym ludności.

A tu widzimy, że podczas ubiegłej sesji, bez względu na to, jak kto zechce określić stosunek rządu do sejmu i sejmu do rządu, sejm w wielu wypadkach nietylko nie stanął na wysokości zadania, ale poprostu poniżył się do uchwał o poziomie demagogiczno-wiecowym.

Sejm, wbrew opinji ministra skarbu, najbardziej odpowiedzialnego szafarza pieniędzy państwowych, pobieranych od ludności, domaga się wydatku 20 milj. zł., na których niema pokrycia, a gdy się zwraca uwagę, że ustawa wymaga, by wnioskodawcy wydatku wskazali źródło na jego pokrycie, opozycja, która ten wniosek złożyła, znajduje odpowiedź zdumiewająco prostą. Proponuje, by o taką sumę globalnie obciąć budżet armji, — jeszcze przed rozpatrzeniem go!

Odpowiedź ta była ordynarnem zasypywaniem oczu piaskiem, zresztą wnioskodawcy z góry wiedzieli, że ich wniosek się nie zrealizuje. Postawili go dla celów demagogicznych, dla budowania popularności wśród wyborców. Jest to niedopuszczalne igranie najważniejszym, jakim jest racjonalny budżet, interesem państwa i tworzy się ta paradoksalna sytuacja, że rząd musi najważniejszych interesów państwa bronić przed Sejmem.

I jak tu dyskutować „pryncypialnie" o stosunku rządu do sejmu?

Albo ponownie skreślić przez komisję budżetową sejmu funduszu dyspozycyjnego dla ministerstwa spraw wewnętrznych, pomimo, że minister Składkowski w swej świetnej mowie wyraźnie wykazał, że fundusz ten jest konieczny ze względu na bezpieczeństwo państwa i bez tego funduszu żaden minister spraw wewnętrznych nie może sprawować swego urzędu. Minister Składkowski wyraźnie przytem zaznaczył, że stosunku do funduszu dyspozycyjnego nie traktuje jako kwestji zaufania, którą radzi postawić wprost.

Mimo to komisja nie ograniczyła się do demonstracji przeciwko ministrowi, do czego wystarczyłoby skreślić z funduszu dyspozycyjnego 100 zł., ale skreśliła cały fundusz. I gdyby ta uchwała miała stać się ciałem, mogłoby się zdarzyć, że np. po miesiącu min. Składkowski ustępuje, przychodzi inny minister spraw wewnętrznych, któremu opozycja sejmowa niema na razie zamiaru urządzania jakichś psikusów — i ten minister miałby rządzić do końca roku budżetowego bez funduszu dyspozycyjnego, czyli z narażeniem na szwank bezpieczeństwa Państwa. Jest to znowu nic innego, jak bawienie się w niedopuszczalną demagogję przy uchwalaniu tak ważnej rzeczy, jak budżet państwa!

Taka praca nie da się inaczej określić, jako praca przeciwpaństwowa. Nic też dziwnego, że opozycyjni działacze sejmowi obniżają w ten sposób w oczach zdrowo myślącego społeczeństwa powagę sejmu i z tego tytułu mogą mieć pretensje jedynie do samych siebie.

## Kredyty nawozowe Państw. Banku Rolnego.

Obok szeregu prac Państwowego Banku Rolnego w zakresie pomocy kredytowej dla rolnictwa, na szczególną uwagę zasługuje akcja dostarczania drobnym rolnikom nawozów sztucznych. Akcja ta posiada ogromne znaczenie, zmierza bowiem do podniesienia wydajności ziemi i intensyfikacji w tej drodze produkcji rolniczej.

Kredytowanie drobnego rolnictwa w nawozach sztucznych rozpoczął Bank w roku 1925. O rozmiarach tej akcji i jej postępach świadczą najlepiej następujące cyfry ilości nawozów, dostarczonych przez Bank w poszczególnych sezonach:

| | | | |
|---|---|---|---|
| wiosna | 1925 r. | 2.645 | tonn |
| jesień | 1925 r. | 9.132 | tonn |
| wiosna | 1926 r. | 33.049 | tonn |
| jesień | 1926 r. | 45.216 | tonn |
| wiosna | 1927 r. | 48.251 | tonn |
| jesień | 1927 r. | 108.539 | tonn |
| wiosna | 1928 r. | 119.100 | tonn |
| jesień | 1928 r. | 212.236 | tonn |
| Razem | | 587.168 | tonn |

Bank dostarcza nawozów sztucznych na specjalnie dogodnych warunkach kredytowych, pobierając ostatnio od wszystkich kategoryj odbiorców 8% w stosunku rocznym.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków, na jakich rolnicy mogą uzyskać nawozy sztuczne za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego, zawarte są w specjalnym okólniku bankowym. Okólnik ten można otrzymać we wszystkich agendach Banku, oraz w biurach organizacyj rolniczych i spółdzielczych.

Zamówienia, w myśl wskazówek zawartych w tym okólniku, skierowywać należy pod adresem właściwych Oddziałów Banku: w Warszawie, w Grudziądzu, w Kielcach, w Katowicach, w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w Łucku, w Pińsku, w Poznaniu i w Wilnie.

**OŚWIADCZENIE.**

**Wobec rozsiewania bezpodstawnych, a uwłaczających mej czci pogłosek przez Mikołaja Kosianowicza, wydawcę „Przedu Tarnowskiego", oświadczam, że przeciw temuż wniosłem skargę o oszczerstwo. KAZIMIERZ GAWEŁ.**

## List otwarty do tego, co lud bałamuci i Polskę niszczy.

Rząd tworząc BBWR. i wysuwając wielką ideę zbudowania potęgi państwa i dobrobytu społeczeństwa, zadał wielką klęskę wszystkim partyjnikom, gdyż wskazał wyższą ideę ponad podwórka partyjne, tak, że tylko nieliczne jedynostki warcholskie ze społeczeństwa, albo ludzie ciemni, nie mogą wznieść się do pojęcia idei. Posłowie z Piasta rozumiejąc ten zadany ich karjerze straszny cios, wyszukują sobie rozmaite drogi wyjścia, więcej lub mniej kręte, zależnie od okoliczności i osób, do których mówią. Najwięcej tu charakterystyczna jest droga p. posła Brodackiego. P. poseł z tego zespołu, ze swym szefem na czele, widząc rwący się im grunt pod nogami, bronią się dziś tylko bezczelnemi kłamstwami. Wrzeszczy więc taki pan z poplecznikami: „chłopy, rząd na was pańszczyznę sprowadzi, jeśli zmieni się konstytucję, zaprzągną was do pługa, zniosą małżeństwa, odrzucą religję i t. p. brednie.

Lud jednak dość nasłuchał się obiecanek panów partyjników i dzisiaj po rozwadze, wie, że wszystko, co obiecali i mówili partyjnicy, było kłamstwem, obliczonem na ciemnotę jego, dlatego lud obrał sobie dziś inną drogę, a więc w pracy u boku człowieka o kryształowym charakterze, t. j. przy Marszałku Piłsudskim.

Dziś na wsi śpiewają:

Stał się wielki w Polsce cud,
Z Piłsudskim dla Ojczyzny
Ruszył cały polski lud.
A Brodacki z Witosem,
Chodzą ze zwieszonym na kwintę nosem.

Tak jest i tak być powinno, to nie tylko modne, ale to konieczne. Sytuacja w państwie, gdy zbliżamy się do rozważań nad poprawą konstytucji, wymaga, by wszystko w Polsce, co polskie, stanęło twardo przy Orle Białym i religji katolickiej, wycinając wszelkie wrzody rakowate, narastające na państwowym organizmie. My je dziś musimy wyciąć, a do pracy tej trzeba siły, a siła jest tylko w jedności. Jak broniliście Polski i jej społeczeństwa — panie sędzio Brodacki? Nie zapominaj pan, że lud zażąda od was rachunku sumienia.

Nieuczciwy środek do walki z tem, co święte i co wielkie — zawsze znajdzie p. sędzia Brodacki. Spojrzyjmy choćby na jeden z ostatnich jego artykułów p. t. „Credo księcia Radziwiłła". Pan ten pozbierał w tym artykule szereg zmierzchłych anegdotek, a więc, jak to niegdyś obszarnicy mordowali chłopów za dawnych czasów. Wiecie, po co p. Brodacki otwiera te stare, już zabliźniające się rany, z nienawiści do hrabiów i książąt? Że go jako mającego za mało pałek, nie chcą przyjąć do swego grona, a przytem jego cel polityczny jest inny. — Rzucając te krwawe zatargi między ludem a szlachtą na papier, mówi: My Piastowcy zbankrutujemy, jako partja polityczna, jeśli nie będziemy podjudzać chłopów i stale przypominać, że kiedyś chłopa gnębiono. Nasza obrona rozbudzać powinna nienawiść stanowe, a wtedy tylko urośniemy, gdy społeczeństwo gryść się z sobą będzie.

Ostatnimi łotrami byli zawsze i będą ludzie podżegacze i judzący do walk wewnętrznych na tle społecznem.

Wasz cel polityczny, to dojście do karjery politycznej przez wzbudzanie nienawiści stanowej w chłopie.

Panie sędzio i pośle Brodacki! obrona przez pana chłopów jest podobną obronie owiec przez wilka. Lecz o czem innem pomówimy.

Otóż pytam się, skąd tak nagle zmądrzałeś, że widzisz coś złego w łączeniu się robotnika, rolnika, księdza, księcia, obszarnika na wspólnym gruncie zbudowania dobrobytu społeczeństwa i potęgi państwa. Czy ci się w głowie pomieścić nie może, że jedna wielka idea wszystkim razem przyświeca i łączy ich. Przypomnij sobie pakt Hamerlinga, — gdzie to wtedy byłeś? Przecież tam interesy chłopów pogrzebaliście, łącząc się z endekami, wrogami ludu i demokracji. Do BB. weszli ludzie z wszystkich partyj politycznych, którym droższa była Ojczyzna potężna, niż ambicje partyjne.

Odnośnie do Radziwiłła, przytoczyć ci muszę jego zdanie, mniej więcej tak streszczone: Jako potomek tych, którzy partyjnictwem doprowadzili do zguby Ojczyznę, kajam się za ich grzechy i uznając państwo i dobro społeczeństwa za główny cel dobrego Polaka, wam panowie przypominam, by wy też partyjnictwem przepojeni, nie zgubiliście Ojczyzny.

Zarzucasz p. Bojce, ks. Madejowi, ks. Czujowi, Hyli, Jasińskiemu i Jaroszowi, że na wzór kramarzy poszli do BB., — wiem, że tej wielkiej idei nigdy taki człowiek nie pojmie, jak pan.

Panie sędzio Brodacki, zastanów się: czyżby nie lepiej było stanąć po stronie rządu i tego wielkiego twórcy niepodle-

głej Polski, Marszałka Piłsudskiego, czyż nie koniecznem by było stanąć ze względów choćby samej obrony chłopa, po stronie rządu?

Sądzę, że pp. Witos i Brodacki zdawali sobie sprawę z sytuacji, lecz pycha piekielna nie pozwoliła wyciągniętej prawicy rządu uścisnąć na zgodę, a przecież wtedy bronilibyście najlepiej chopów, a tak, to jako opozycjoniści, nic chłopu pomóc nie możecie, — wy umiecie tylko biadać i wieś wrogo nastrajać przeciw rządowi, zaś zrobić coś dla chłopa realnego, to tylko my z BB. możemy.

Ciekawe tylko, że pan tego, panie sędzio, nie możesz zrozumieć, gdyż panu, pośle Brodacki, jako sędziemu nie chodzi o chłopów i ich interesy, lecz o karjerę, bo powiedział któryś z wielkich ludzi: dla wielkich celów wielkich trzeba ofiar. — Panie pośle i sędzio Brodacki, złóż wielką ofiarę na ołtarzu Ojczyzny i poświęć swą pychę i partyjnictwo, a skieruj walkę od rządu w stronę tych, z którymi Polska musi walczyć...

A to tem więcej, że przecież w duchu zawsze przyznajecie rację rządowi, walczycie tylko dla zasady, walka dla walki, a nie dla racji, tem więcej, że wiecie, że dotąd lepszego rządu nie było, a wreszcie, że zbudowanie większości z „trupa politycznego" było i jest niemożliwe! Dopiero przez odrodzenie patrjotyzmu dotąd pogrzebanego waszemi walkami partyjnemi, dojrzał piękny owoc: mocny rząd i budowa potęgi państwa.

Tymczasem to, co pan, panie sędzio, piszesz, dziwne jest naprawdę choćby nawet w ustach pana. Mówisz pan, że jakiś tam szlachcic (kto wie, czy nie przodek pana) powiedział: „chłop jest wrogiem naszym i kraju". Jeśli człowiek ten powiedział to w czasie rzezi galicyjskiej, to miał rację, boć przecie wtedy szlachta przygotowywała powstanie, do walki o niepodległość, a tu rząd austrjacki z Szelą też podjudzali masy chłopskie, też im tak samo krzywdy swoje wskazywali. — no i chjeny krwiożercze zrobiły swoje. Że jednak wielką myśl, jedyną w całej Europie, tylko w Polsce wyhodowano, mianowicie myśl wyzwolenia chłopa i uwłaszczenia, to o tem wspominam choćby dlatego, że uczciwości stać się musi zadość.

Mam nadzieję, że o Kołłątaju, Staszycu i innych też pan sędzia nie zapomniał. — Prawda, idee ich też między szlachtą miały przeciwników, ale także i zwolenników... Mówisz pan, że zasada „schył się", znalazła swe zastosowanie, — prawda, lecz także u chłopa Witosa.

Przypomnij sobie pan, do 1926 roku. Ileż to razy chłop prośby składał z gołą głową, nie mogąc się doczekać na p. Witosa, bo wy, jego poplecznicy i złe duchy, otaczaliście go, — zaś chłop ten dostępu nawet nie miał. Nic dziw jednak, boć ty, jako urzędnik i poseł, też traktowałeś tak chłopa.

Dziś jednak, w czasie, gdy tej matce Ojczyźnie każda warstwa społeczna, każdy stan, dały datki krwi i mienia, idąc ramię w ramię do wspólnego celu wywalczenia niepodległości, — dziś, gdy złączeni tą wielką ideą zapomniały o wspólnych krzywdach i niedomaganiach i złożyły je na ołtarzu wspólnego dobra w niepodległej Ojczyźnie, czując się braćmi równymi i wzajem się miłującymi, — dziś pan, panie pośle (nie Selrobów), lecz Polaków i sędzio, sędzio Rzeczypospolitej Polskiej, śmiesz otwierać zagojone rany i jątrzyć ich wizją!

Pan śmiesz się nazywać Polakiem?! Wstydź się, wiesz chyba, jakiego chłopa z historji naśladujesz?

I to w jakim marnym celu? Dla zapewnienia sobie rozgłosu i mandatu! Myślisz, że podjudzając chłopów, jesteś już strasznym obrońcą ich? Mój panie, to bardzo nędzne mniemanie!

A może tak sądząc po twoich uczynkach, zajmiesz się jeszcze większem rozbudzaniem nienawiści stanowych, nadto rozbudzeniem nienawiści dzielnicowych? A może w stworzonem królestwie lubelskiem lub galicyjskiem koronę królewską włożą ci za to na głowę...

**Karol Jarosz, poseł.**

## Witos skazany za zanieczyszczanie wagonu

Dnia 7 b. m. pociągiem Nr. 20 jechał w I-szej (naturalnie!) klasie poseł Wincenty Witos.

Widocznie jednak zbytnia oszczędność dla siebie zaleca mu nieużywanie szczotki do butów, ponieważ zaś biedaczysko ciągle jest obecnie w drodze, to też może i brak czasu temu winien, że nie zdążył wyczyścić „paradnie" cholew.

Od czegóż jednak rozum „premjerowski?!" Wszak w I. klasie są firanki. Nie wiele się namyślając, począł „pucować" cholewy firanką wierzchosławicki wójt. Niestety, zauważył to konduktor i wszedłszy do przedziału, skazał p. Witosa **w drodze doraźnej na karę 5 złotych, egzekwując ją na miejscu za pokwitowaniem.**

Zapłacił p. Witos, bo i trudno było zaprzeczyć niechlujstwu, jakiego się dopuścił, — mimowoli jednak przychodzi na myśl przysłowie „o chłopie i o zegarku".

Biedna ta I. klasa! Kto nią już nie jeździ?! Co gorsza zaś, kto jeżdżąc nią niestety! przypadkowo wobec cudzoziemców zwłaszcza, urabia nam opinję o naszej kulturze.

wspomniał o swobodach, jakiemi się ciszyli białorusini do 1927 roku, swobodach tak wielkich, że dzięki agitacji bolszewickiej doszło do tajnych organizacyj „hurtków" i „Hromad", które zaprowadziły rzekomych działaczy białoruskich, a de facto płatnych agitatorów Moskwy, dążących do oderwania ziem wschodnich od państwa polskiego, do więzień w Wilnie, Białymstoku, Nowogródku etc. etc.

Wszyscy mowcy wykazali, że kwestja „wschodnia" jest im znaną nie z życia, tylko z gazet, udowadniając przeciwnie, iż nie znają owego białorusina, który nietylko chętnie garnie się do kultury polskiej, nietylko współżyje w najlepszej zgodzie ze swym sąsiadem Polakiem, korzysta ze szkół polskich, nie uczęszczając do białoruskich, jako niżej stojących pod względem nauczania, ale co więcej, wrogo się odnosi do agitatorów Moskwy, wycierpiawszy już dość, dzięki swej początkowej naiwności. Zapomnieli też panowie referenci wspomnieć o tem, czego dokonał zwłaszcza obecny rząd dla odbudowy rolnictwa i szkolnictwa na kresach, zapomnieli prawdopodobnie rozmyślnie, sądząc widocznie, że na nieświadomości ludzkiej dużo można zbudować. **Brakowało tylko tego, by znalazł się jeszcze referent, któryby referował krzywdy... „litewskie".** Byłoby to clou odczytu.

Kwestję mniejszości niemieckiej w Polsce przedstawił prezes social. niem. partji pracy poseł Zerbe, domagając się w konkluzji szkół niemieckich, autonomji personalnej i t. p. Przemówienie jego utrzymane było — przyznać trzeba —, w tonie spokojnym i jeśli wierzyć słowom p. Zerbego, niemiecka social. partja pracy pomoga w wywalczeniu szkół dla mniejszości polskiej w Niemczech. Nieco problematycznej przedstawia się kwestja statystyki ludności niemieckiej i szkolnictwa, jak już jednak wspomnieliśmy, brak dyskusji utrudniał zbicie wywodów referenta.

P. Dr Aleksandrowicz w dość długim wywodzie przedstawił historję powstania Bundu, jego stosunku do innych ugrupowań żydowskich, zwłaszcza sjonistów i asymilatorów, starając się przekonać słuchaczy, iż kwestja żydowska powinna być traktowaną inaczej, niż kwestja innych mniejszości narodowych w Polsce, z racji swego światowego (?) znaczenia, przyczem działalność sjonistów nazwał działalnością „literatów", nie mającą wartości w życiu. Niestety — choćby dla paraleli nie przedstawił p. Dr Aleksandrowicz nawet w krótkości roli mniejszości żydowskiej w Niemczech, Francji, Włoszech czy Ameryce, prawdopodobnie uważając to za niebezpieczne.

Niemałą prawdopodobnie niespodziankę sprawił PPS. poseł Dr Kohut.

Że plótł trzy po trzy o historycznych momentach państwa ukraińskiego, o kolonistach polskich, to już trzeba kłaść na karb metody, leżącej we krwi obudzonego w 1918 roku przez Austrjaków Ukraińca nie radykała, za jakiego się Dr Kohut przedstawił, lecz potomka krwawych Gontów i Żeleźniaków.

P. Dr Kohut jednak zrobił zarzut PPS., że nietylko nie pomaga rozwiązać sprawy ukraińskiej w myśl żądań takich, **jak np. terytorialna autonomja,** ale występuje przeciw nim wrogo.

Na dowód odczytał urywki z broszur pp. Hołówki, Czapińskiego i Leona Wasilewskiego, z których zdanie jednego z tychże, „iż mniejszości narodowe należy żałoby właściwie wziąć za mordę", rozweseliło nietylko audytorjum, ale nawet p. Ciołkosza.

Sumarycznie biorąc odczyty, nic nie przyniosły nikomu, poza dochodem dla T. U. R., czego należało się spodziewać.

Przy sposobności zauważyć trzeba, iż słuchacze w 3/4 składali się z tarnowskich bundowców, zaś zachowanie się milicji PPS. pozostawiało dużo do życzenia, czego dowodem pobicie p. Pyszyńskiego z frakcji rewolucyjnej PPS., no i okrzyk jednego z działaczy PPS. do siedzącego spokojnie w audytorjum prezesa Zw. legionistów prof. Berszakiewicza: „iż przyszedł z bojówką", który co najmniej uważać należy za grubą pomyłkę, niestety nie naprawioną na sali.

No! trudno, są metody — i metody!

**(Kg.)**

## Zagadnienia o mniejszościach narodowych w Polsce.

Tarnowski T. U. R. przy tutejszej PPS. urządziło dnia 13 b. m. w sali kino Apollo zbiorowy odczyt, a raczej może referat, którego poszczególne części rozebrali między siebie posłowie Zerba i Dr Kohut, oraz Dr Aleksandrowicz, działacz Bundu.

Zasadniczo nic nie można mieć przeciwko tego rodzaju przedsięwzięciu, o ile ono może oświetlić sprawę bądź co bądź będącą jednem z ważniejszych zagadnień państwowych w Polsce.

O ile też nie zdziwiło wielce zapowiedzenie (niestety tylko na afiszach) przybycia posła Niedziałkowskiego, czy p. Dra Aleksandrowicza, jako przedstawiciela Bundu, o tyle zdziwić musiało przybycie posła Zerbego, przedstawiciela i prezesa niemieckiej socjalistycznej partji pracy, co więcej zaś Dra Kohuta, ukraińca-radykała. Tłumaczenie, jakie napewno w tym wypadku daloby PPS., iż chodziło o całokształt, nie wytrzymuje krytyki, gdyż przecież nie o co innego, tylko o propagandę chodziło inicjatorom, zaś propogowanie zasad referentów w Tarnowie, gdzie niema Niemców, a tem bardziej Ukraińców, było bądź co bądź za śmiałe, nie spotkało się zaś z odparciem, na jakie zasługiwało dzięki tylko temu, iż nie było dyskusji, która prowadzona spokojnie i kulturalnie, mogłaby słuchaczy, jednostronnie informowanych, objaśnić i pouczyć o właściwej sytuacji.

Zebranie w zastępstwie nieobecnego posła Niedziałkowskiego zagaił poseł Ciołkosz, przedstawiając ze swego naturalnie punktu widzenia rolę mniejszości narodowych w Polsce.

W sprawozdaniu naszem nie chcemy polemizować ani z posłem Ciołkoszem, ani z innymi referentami, niemniej jednak dziwił nas bardzo mały objektywizm, z jakim — nieznającym zupełnie stosunków na kresach wschodnich słuchaczom — przedstawiano ogólnikowo t. zw. kwestję białoruską.

Piszący te słowa miał sposobność osobistego obserwowania tych stosunków i żył wśród „białorusinów" od 1923 do 1928 roku, a więc i w czasie wyborów, i śmiało stwierdzić może, że obrazowanie dążeń białorusinów, jak to miało miejsce w kinie „Apollo", możnaby nazwać zbiorem frazesów, które wypadało działaczom PPS. powiedzieć.

Dlatego też żaden z mowców nie

# Z działalności B. B. W. R.

### Próba sił.

Najwymowniejszym dowodem układu politycznego sił społecznych są wybory do ciał autonomicznych. Tu grupują się warstwy społeczne i wypowiadają swoją wolę.

Wyniki tychże wyborów dowodzą, że lud rolniczy w olbrzymiej większości oświadcza się za obecnym kierunkiem rządu i Marszałkiem Piłsudskim, a odwraca się plecyma do kuglarzy politycznych.

Taką próbą sił były wybory do Rady gminnej w Siedliskach w powiecie tarnowskim, wsi dawniej wybitnie „piastowej". Pikanterją wyborów było to, że przed wyborami poseł Witos dwukrotnie odwiedził Siedliska, a nawet w nich zamieszkał i urządzał zebrania i konwentykle, jak również, że piastowy urząd gminny dopuszczał się świadomie, czy nieświadomie przy wyborach niesłychanych rzeczy. Dość wspomnieć, że właściciele 18-to morgowych gospodarstw rolnych, jak również nauczycielstwo miejscowe uzyskało z łaski sławnego urzędu gminnego miejsce w kole IV, całe części wsi w spisach pominięto, innym znów wyborcom powpisywano mylne imiona i do głosowania nie dopuszczono.

Pomimo wszystko piastowcy ponieśli klęskę, a czołowy kandydat „jedynki" p. Wojciech Wielgus wprowadził do Rady gminnej zdecydowaną większość.

Szczególną wdzięczność należy wyrazić przy tej sposobności starostwu w Tarnowie, że swemi mądremi zarządzeniami nie dopuściło do brutalnych ekscesów wyborczych. Zaznaczyć bowiem wypada, że po wojnie w gminie Siedliskach nie odbyły się ani jedne wybory wogóle (a było ich pięć) bez pałek i rozlewu krwi, a sprawcami zawsze byli „witosowcy".

* * *

### BBWR. w powiecie przeworskim.

Dzięki kilku ideowym jednostkom, zawiązała się w powiecie organizacja BBWR przed szeregiem miesięcy, t. j. w dniu 30 maja 1928 r. W tym czasie odbyło się kilka zebrań Okręgowego Komitetu i mężów zaufania. Ponieważ należało wyszukać ideowych pracowników i na nich oprzeć trwałość orgainzacji, przeto praca szła w tym kierunku. W dniu 21 grudnia odbyło się w Przeworsku Zebranie B. B. W. R., zwołane przez wiceprezesa p. Siwca. Obszerny referat o sytuacji politycznej, o zadaniach i celach BBWR. wygłosił p. B. Puziewicz. Zainteresowanie obecnych było bardzo wielkie, gdyż wszyscy prawie uczestnicy zabierali głos w rzeczowo prowadzonej dyskusji. Postanowiono rozwinąć na szeroką skalę pracę oświatową i kulturalną, pracę nad podniesieniem gospodarczem powiatu, jakoteż zapoczątkować pracę regionalną przez zbadanie warunków i potrzeb powiatu i rozwinięcie przemysłu domowego. Zastanawiano się nad utworzeniem uniwersytetu wiejskiego. Postanowiono ciągle i wytrwale pozyskiwać chętnych ludzi dla idei, a jako najważniejszy kierunek obrano pracę nad oświatą i kulturą duchową i gospodarczą.

* * *

### Z jasielskiego powiatu.

W niedzielę dnia 16 ub. m. zwołał p. inż. Lauterbach zebranie obywatelskie w Jaśle w sali Rady powiatowej, w którem bardzo liczny udział wzięły sfery inteligencji i mieszczaństwa tego podkarpackiego miasteczka.

Przewodniczył p. inż. Lauterbach, a sekretarzował p. Popiołek.

Poseł Kautzki złożył sprawozdanie poselskie, którego zebrani bardzo uważ-

nie wysłuchali. Po przemówieniu posła zabierali głos p. Schönborn, adwokat, p. Kukulski, kupiec, prof. Kuska i inni. Wkońcu wybrano komisję, złożoną z siedmiu mężów zaufania, którzy w ciągu miesiąca stycznia zajmą się organizacją państwowo myślących ludzi tak na obszarze miast tutejszego powiatu, jak i ludu wiejskiego.

* * *

**Zebranie BBWR. w Wierzchosławicach.**

Dnia 13 b. m. odbyło się w siedzibie Witosa, w Wierzchosławicach, zebranie członków BBWR., na które przybyli włościanie z Wierzchosławic, Ostrowa, Rudki, Bogumiłowic i Komarowa.

Zebraniu przewodniczył p. Paweł Głowacki, zaś na zastępcę wybrano p. Boryczkę Józefa, na sekretarza Józefa Kołodzieja.

W obradach wziął udział **poseł Karol Jarosz**, który w dłuższem przemówieniu złożył sprawozdanie z działalności poselskiej, oraz skreślił dotychczasowy dorobek rządu i prace BBWR. na terenie sejmu.

Zebrani wyrazili votum zaufania posłom BBWR., wznosząc jednocześnie okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, zaś działalność Witosa potępili jako szkodliwą, bo wymierzoną przeciw obecnemu rządowi.

Zaznaczyć należy, iż jakkolwiek ze względu na szczupłość lokalu na zebranie zaproszono tylko delegatów poszczególnych gmin, sala obrad była przepełniona, pomimo silnej zawieji, jaka mogła usprawiedliwić nieprzybycie, zwłaszcza z dalszych stron.

# Wieści z brzeskiego.

**Z działalności „Strzelca". — Betleem Polskie. — Źle się bawi młodzież na wsi.**

Organizacja „Strzelca" w Brzesku postępuje naprzód w tempie nawet dość szybkiem.

Może na słabych jeszcze nogach stoi, kroki jego wątłe i niepewne, — za mało może w nim właściwych strzelców, t. j. legjonistów i weteranów wojny światowej, a właściwie ich niema, a za dużo laików, no ale, mój Boże, któżby się martwił tem, że komuś potrzebna jest rehabilitacja.

„Strzelec" jest, potężnieje zapałem w pracy, ilością członków, entuzjazmem młodzieży zapowiada się w organizację silną, społeczeństwu potrzebną, chce żyć i rozwojem zarażać dość ospałe Brzesko, więc już teraz zasługi jego są wielkie i wierzymy, że się nikomu w pracy wyprzedzić nie da.

Że tak jest, można było poznać z licznego zebrania członków „Strzelca", jakie się odbyło w niedzielę 6 b. m. w sali Magistratu. Zainteresowali się niem wszyscy, t. j. mieszczaństwo, a szczególnie młodzież, która salę po brzegi wypełniła. Znać, że "Strzelec" stał się potrzebą duszy i serca młodzieży patrjotycznej, że szuka ona dróg, po których idąc, wydatnie Ojczyźnie będzie służyć.

Referaty na zebraniu wygłosili: dyr. żeńskiej szkoły w Brzesku p. Nowak, na temat: „Co warte własne państwo?", oraz prof. Patolski na temat ideologji „Strzelca" przed i po wojnie światowej. W dyskusji przemawiali pp. Bulik i Gołąbek w sprawie oddziału ćwiczącego, który jest trochę szczupły, bo wynosi zaledwie 30 członków ćwiczących, podczas gdy wszystkich członków posiada „Strzelec" blisko 100. Czyżby ci niećwiczący chcieli tylko dla okrasy do „Strzelca" należeć?

Po referatach i dyskusji przystąpiono do utworzenia w ramach organizacji strzeleckiej Kółka sportowego, oraz Kółka śpiewackiego, które zobowiązali się bezinteresownie prowadzić prof. Gardziel i naucz. Pawlik. Pozatem utworzono jeszcze Kółko dramatyczne, które poprowadzi prof. Jan Królikiewicz.

Uchwalono ponadto urządzać oświatowe zebrania raz w miesiącu, aby zaś zyskać coś nie coś grosza na niezbędne wydatki, urządza „Strzelec" w dniu 2 lutego b. r. wielką zabawę dla członków i gości w sali Sokoła.

Zaznaczyć wkońcu należy, że na wszystkie zebrania „Strzelca" — niestety jeszcze bezdomnego — chętnie zawsze użycza sali w Magistracie i to bezinteresownie burmistrz Dr Brzeski, za co mu się należy uznanie.

* * *

Staraniem Dyrekcji Państwowego Gimnazjum brzeskiego, odegrali jego uczniowie w sobotę 12 b. m. dla młodzieży i 13 b. m. w niedzielę dla starszych „Betleem Polskie" L. Rydla, najpopularniejszy utwór przedwcześnie zmarłego pisarza.

„Betleem Polskie" ma to do siebie, że — jak rzadko który utwór — przemawia z niebywałą siłą wprost do wyobraźni, robi wrażenie, jakby Chrystus w Polsce się urodził, wypływa bowiem z uczuć i pragnień religijnych i patrjotycznych społeczeństwa. Zawsze się go też ogląda i słucha z niesłabnącem rozrzewnieniem i zaciekawieniem, a najlepszą miarą wartości i popularności utworu jest to, że całe ustępy weszły do pastorałek i kolend, śpiewanych na wsi i w mieście.

Inna rzecz, że niektóre rzeczy i postacie historyczne są już dzisiaj nieaktualne, wszak już Bogu dzięki dawno wyszliśmy z domu niewoli i mamy własne państwo. Dobrze też uczynił dyr. Missona, że obok legjonisty Dąbrowskiego i dzieci z Wrześni ukazał także na scenie legjonistów i strzelców Piłsudskiego. Tamci i ci przysłużyli się Bogu i Ojczyźnie.

Jeśli chodzi o wykonawców poszczególnych ról, to wszyscy wywiązali się z zadania należycie, a już buziaczki aniołków i krakowianek świeciły niepospolitą urodą. Aniby nikt nie uwierzył, że każda z nich mogłaby śmiało stanąć do konkursu piękności.

Wychodząc po przedstawieniu ze sali, przypomniał mi się inny, równie wspaniały i piękny urywek wiersza śp. Rydla:
„Przekleństwo łzom, które się próżno leją,
Gdy burza wre dokoła i huczy grom,
Gdy trzeba trwać z odwagą i nadzieją
I nie uginać czoła — przekleństwo łzom".

Niestety, za dużo jeszcze u nas ludzi, co lubią lać łzy, a za mało bohaterów, których przedstawia Rydel.

* * *

Nie wesoło zabawia się młodzież na wsi, względnie niewesoły los tej młodzieży będzie, jeśli zamiast się uczyć, uszlachetniać, o zabawach i bijjatykach będzie myślała. Z młodzieżą na wsi jest źle, — więcej tam pijatyk, wyuzdania, niż pracy.

Niedawno zdarzył się w Strzelcach wielkich wypadek, który nic dobrego o młodzieży na wsi nie wróży.

Grono wyrostków zabawiało się. Grała muzyka, tańczono zapamiętale, pito jeszcze więcej. Przypadkowo chciał tę krzykliwą i pijaną gromadę uciszyć posterunkowy Pawlina, czem się uczuła młodzież obrażona, rzuciła się na posterunkowego, a jakiś wyrostek zadał mu nawet ranę nożem. Oczywiście, że kara ich za to nie minie i powędrują do więzienia, ale czy to co pomoże?

A gdzież we wsi władze parafjalne i gminne, — czy naprawdę niema się kto na wsi młodzieżą zająć, aby ja na proste drogi wprowadzić?

Czas najwyższy to uczynić!

**Prawdzic.**

# W świetle kinkietów.

Strojność, świetność, gust i oryginalność podały sobie ręce, by korowodem ślicznych toalet tryumfalnie zapanować na sali balowej — podczas balu na Dom Nieuleczalnych.

W przepięknej sali lustrzanej i udekorowanych salonikach, w świetle kinkietów, lamy, gazy, tiule, dżety, flitry, gamą kolorów, roześmiane śliczne lica danserek, upojenie taneczne dawały złudę jakiejś bajecznej furji.

Oczarowywały oczy: toaleta ze seledynowo-srebrnej lamy pani dyr. Hanauskowej, fantazyjna staro-złota pani starościny Marossanyi, stylowa zielona ze srebrnym flitrowym staniczkiem pny Madejskiej, biała atłasowa z białym tiulem pny Hubertówny, dwie żółte taftowe panien Leskich, burza czarnego tiulu pani Wojciechowskiej prześliczny szal pani Kleebergowej, kryjący zazdrośnie cuda toalety, różowa ze srebrną koronką p. ppułk. Matarewiczowej, czarna koronkowa p. maj. Kurnatowskiej, czarna flitrowa p. Derechowskiej, czarna flitrowa z białym fartuszkiem p. Trębeckiej, czarna ze szlakiem wytłaczanych róż pasowych na żorżecie pani Tomaszowej Kaniowej, różowa taftowa pny Godowskiej i wiele innych, jako że wszystko jest kwestją gustu i niejedna może jeszcze porywała zachwycone oczy innych.

Poloneza prowadził p. starosta Marossany'i z p. Szypuliną, tańce adw. Folner. Do kadryla stanęło około 60 par. Zabawa trwała do samego rana. Bufet był doskonały, aż za obfity. Humor i apetyt nie dały mu też rady.

Zabawa należy do udałych i pod względem finansowym także.

Może ze względu na dochodową stronę szkodzi jej to okrzykiwanie zawsze naprzód, że będzie „najwytworniejszą" zabawą karnawału. Jedni może nawet zasługujący na wstęp z góry odpadają, innych przypuszczalny blask toalet „najelegantszego balu" odstrasza.

Ale co kto lubi. Fama, że „jest najelegantszy", też coś warta.



# „Gwiazdka" w lecznicy.

Staraniem kursu V. seminarjum II. im. św. Jadwigi w Tarnowie urządzono „Gwiazdkę" w lecznicy miejskiej. Wymieniony kurs ubrał dzieciom w lecznicy trzy choinki zabawkami własnego wyrobu, oraz przystroił je najrozmaitszemi słodyczami. Aby uprzyjemnić chwile, oraz przypomnieć dzieciom, że Chrystus narodzeniem swojem obdarzył nas darami, zakład wraz z Komitetem Rodzicielskim postarał się o podarki dla dzieci, które nie zaznały opieki rodzicielskiej, ani ciepła macierzyńskiego. Podarki gwiazdkowe przystosowane były do potrzeb dzieci. Nie wspominam już o łakociach i zabawkach, które dzieci otrzymały na „gwiazdkę", zaznaczam tylko, że koszulki, ubrańka, czapeczki i buciki dostały najbiedniejsze dzieci.

## Co było w klubie Piasta 15 grudnia 1926 r.

**„Urywki z mej kroniczki".**

Słusznie ktoś powiedział, że „często pokora młodej ambicji służy za drabinę, ku której zawżdy ten, co się pnie w górę, ma twarz zwróconą, lecz gdy na najwyższym ujrzy się szczeblu, natychmiast się tyłem od drabiny odwraca i spogląda w obłoki, ze wzgardą za sobą zostawiając szczeble, po których przeszedł" (Brutusa — Juljusz Cezar).

Tak robił ongiś prezes ludowców Stapiński, a z boleścią i ze smutkiem widzę, że na większą skalę posiadł tę sztukę chłop Witos. W najgorszym dla Polski czasie był premierem chwilowo, był nim potem i drugi raz mniej potrzebnie, a gdy w maju 1926 r. zawakowała ta godność po raz trzeci, zatrwożyłem się, znając stosunki, że tak do tej władzy leci, ale mi się wyparł, że nie myśli o tem.

Spokojny wyjechałem z Warszawy, biorę gazetę z dnia 11 maja i czytam zdumiony, że Wicek premierem. Zanotowałem to w notatce: „Na długo?" — Wróciwszy do Warszawy, dowiaduję się, że p. Rataj i koleżka Średniawski z innymi mocno mu to odradzali i bez uchwały klubu poszedł — dzięki endekom — na ten fotel.

Nie myślałem, że jest tak chciwy władzy i nie wstyd mu się okłamywać kolegów, ale po tym fakcie zbladł mi ten brat chłop na Amen.

Skutki były zaraz. Piłsudski rząd Witosa rozpędził na cztery wiatry, naród się rozdwoił, a żołnierzy, synów chłopskich, padło niemało w tej zawierusze.

Upadłem na duchu, myśląc, co lud z tego ma za korzyść i cieszyłem się, że sejm się skończy i po 36 latach posłowania będę swoim Kubą, ale co będzie z Polską i z Piastem? Biedni chłopi, a biedny i Witos, że szedł za radą nowych przyjaciół inteligentów i że zapomniał, że dla przyjaciół nowych, starych nie trza porzucać. Odtąd straciłem wiarę w tego bądź co bądź niezwykłego brata chłopa i widzę, że jak na błędnej drodze, posłów chłopów ignoruje, a lubi słuchać pochlebców, którzy na nim robią swe interesa. Czy on je robi, nie wiem, ale widzę, że zapomniał o tej drabinie, po której wyszedł na szczyty.

Między posłami widzę jakieś pokątne szepty, aż się kilku z nich zwróciło do mnie, że ich Witos traktuje brutalnie. Pod tem wrażeniem zebrał się klub 15 grudnia. Senator Błyskosz wystąpił z żalem, że wczoraj klub sejmowy był rozbity i głosował ni tak, ni siak. Na to prezes zbyt cierpko mu odpowiedział, z lekceważeniem, które mnie bardzo ubodło. Prosiłem o głos i powiedziałem: „Panie prezesie, proszę cię bardzo, abyś tak opryskliwie i lekceważąco nie odpowiadał kolegom, choćby ich przemowy były ci niemiłe i bolesne i odpowiadaj im z miłością i wyrozumiale".

Z tego wywiązała się dyskusja, ale posłowie mający tyle żalów, milczeli, aż im p. Malik słusznie powiedział: „Po kątach macie tyle żalów, a tu milczycie, jakby wam kto gęby zamurował".

Wtedy poseł Furmaniuk powiedział: „Klubu nie miał kto poinformować przed głosowaniem i żąda się od posłów chłopów, by głosowali ślepo jak barany na żądanie inteligentów, bez debaty w klubie. My chcemy inteligencji, bo sami tyle wiedzy, co tu trzeba, nie mamy, ale powinno się nam powiedzieć, dlaczego tak czy owak ma się głosować. **P. Witos dla chłopów niema serca żadnego** i prawdę pisał p. Bojko, iż: biada człekowi, gdy mu jego bóstwo zblednie i t. d.". — Gdy mówił o sercu Witosa, cały klub wybuchł śmiechem i oklaskami, a ja też nie smuciłem się, że chłopi posłowie tak Wicusia poznali. Potem ja zabrałem głos, prosząc, aby się dano posłom do woli w oczy wygadać. Między innymi powiedziałem: „Panie prezesie, ja coś podobnego już przechodziłem w Wiedniu. Wierzyliśmy w p. Stapińskiego, który bądź co bądź ma zasługi niemałe w pierwszym ruchu ludowym, ale gdy wszedł w konszachty z inteligentami i całe czasy przesiadywał z nimi w kawiarni centralnej, a chłopów puszczał kantem, co mnie dużo bolało, — gdy wreszcie chciał się gwałtem dostać do delegacji, jak pan do premierostwa, to zamiast radzić o tem z kolegami, on grał w karty z Bazylewskim. I gdy przyszło głosowanie, to z klubu miał aż jeden głos i to mój. A mówił na klubie, że się spodziewa, że go wybiorą. I tak go wybrali. Skutek tego rozleźli my się ludowcy".

Tu wziąłem Wicusia szczerze, bez obłudy za głowę i mówiłem: „Boję się Wicuś, żeby ciebie ten los nie spotkał" i pocałowałem go w głowę. Klub mi dał oklaski, ja poszedłem na senat, a Witos zapowiedział klub i myślę, że mi tego nie daruje, bo on chce być gwałtem premerem i kwita. Ale widzi Bóg, że moje dażenia nie mają na myśli utrącenia tego zarozumiałego chłopa, ale dobro Polski, chłopów i jego samego, bo że Piłsudskiemu rady nie da, to dziś sfery to widzi, tylko on tego nie widzi i jego fałszywi przyjaciele inteligenty — niestety! (Cdn.).

**J. Bojko.**

Lecznica, której dyrektorem jest podpułkownik Dr Goździewski, jest utrzymywana w największej czystości i otoczona wielką troskliwością. Dzieci rodziców biednych, oraz podrzutki są ochronione od strasznej nędzy, głodu i zimna.

Ponieważ lecznica pod względem humanitarnym wykazuje wiele dobrego, przeto byłoby wskazaną rzeczą, aby społeczeństwo okazało więcej zainteresowania i przychodziło jej z pomocą, gdyż tylko wspólną pracą możemy gmachu budować.

### KALENDARZYK HISTORYCZNY NA STYCZEŃ.

14. 1807. Utworzenie tymczasowego rządu w oswobodzonej Warszawie.
15. 1863. Początek „branki" w Warszawie
16. 1832. Mikołaj I. znosi konstytucję Królestwa Polskiego.
17. 1649. Koronacja Jana Kazimierza.
18. 1831. Chłopicki składa dyktaturę w ręce sejmu.
19. 1831. Zebranie sejmu permanentnego.
19. 1846. Początek rzezi w Galicji.
20. 1797. Ogłoszenie odezwy Dąbrowskiego do Polaków.
20. 1320. Koronacja Władysława Łokietka
21. 1633. Jerzy, książę brandenburski, składa hołd Władysławowi IV.
22. 1863. Wybuch powstania.

## Kronika.

**Propaganda „dni przeciwgruźliczych" w całej pełni.** Wystawę przeciwgruźliczną, bogato wyposażoną i bardzo pouczającą, otwarto uroczyście dnia 12 b. m. Imieniem Kasy chorych przemówił dyrektor Związku Kasy chorych p. Klemensiewicz, a imieniem Komitetu naczelny lekarz miejski Dr Pilcer.

Zapowiedziane są wykłady popularne z przeźroczami i rozdział bezpłatny 10.000 ulotek o gruźlicy i jej zapobieganiu między młodzież, pracowników we warsztatach, fabrykach i w wojsku.

Pobyt na nalepki wydatny.

**Z życia Koła Związku oficerów rezerwy.** Z końcem grudnia odbyło tut. Koło Z. O. R. doroczne Walne Zgromadzenie, na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Zarządu, dokonano wyboru Zarządu na r. 1929 w następującym składzie: prezes Mieczysław Giżbert Studnicki, dyr. Banku Polskiego, zastępca Ryglewski Jan, kpt. rez., sędzia okręgowy, sekretarz Jerzy Turek, por. rez., kierownik spółdzielni kredytowej, skarbnik Kawęcki Karol, ppor. rez., urzędnik Banku Polskiego, Adam Marszałkowicz, por. rez., ziemianin, Dr Marjan Spólnik, kpt. rez., wice-prokurator sądu. — Sekretarjat Koła mieści się w Tarnowie przy ul. Krakowskiej 29 w podwórzu, parter na lewo. — Telefon 427.

### PODZIĘKOWANIE.

Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa" w Tarnowie składa p. pułk. Dr Goździewskiemu wyrazy najserdeczniejszego podziękowania za łaskawe bezinteresowne przeprowadzenie 6-tygodniowego kursu sanitarnego dla członków tegoż Stowarzyszenia.

ZA ZARZĄD:
Przewodnicząca: **L. Dragatowa.**
Sekretarka: **Szwarnowiecka.**



# Zasiłki PZUW. na cele kulturalne.

Wzorem lat ubiegłych Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych i w tym roku przeznaczył część nadwyżki bilansowej w dziale przymusowych ubezpieczeń budowli od ognia na ogólne cele użyteczności publicznej.

Suma do podziału wyznaczona w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 27-go maja 1927 r. wyniosła tym razem 104.272 zł. 27 gr., a sposób w jaki podziału dokonano uznać należy za nader szczęśliwy, uwzględnia on bowiem wszelkie gałęzie działalności i potrzeb społecznych.

Na poparcie instytucyj naukowych i oświatowych, tak bardzo pomocy u nas potrzebujących, przeznaczono około 20 tysięcy złotych. Pomiędzy subsydjowanemi znajdują się: Towarzystwo Naukowe Warszawskie (3000 zł.), Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1000 zł.), Kasa Mianowskiego (1000 zł.), Polska Macierz Szkolna (3000 zł.) i t. d.

Jako instytucja ubezpieczeniowa, P. Z. U. W. musi oczywiście mieć specjalnie na względzie potrzeby nauki o ubezpieczeniach. Stąd — oprócz subwencji dla Polskiego Instytutu Aktuarjuszy w Warszawie — P. Z. U. W. wyasygnował w tym roku 2500 zł. na roczne stypendjum dla studjującego ubezpieczeniowość słuchacza Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie.

Na potrzeby zaś młodzieży akademickiej wogóle, w zrozumieniu szczególnej ważności tej sprawy, P. Z. U. W. przeznaczył w roku bieżącym poważną sumę 10.000 zł., zakupując za nie łóżka w nowopowstającem sanatorjum dla studentów w Zakopanem.

Poparcie akcji kulturalnej wśród szerokich warstw ludowych wyraziło się ze strony P. Z. U. W., jako instytucji działającej przeważnie na terenie wsi, wydatnem subsydjowaniem Związku Teatrów Ludowych, Wiejskiego Uniwersytętu w Szycach i Związku Młodzieży Wiejskiej. Instytucje opieki nad dziećmi, jako to: Towarzystwo Gniazd Sierocych, Sierociniec ks. Blizińskiego w Liskowie, różne towarzystwa kolonij letnich dla dzieci, zakłady lecznicze, szpitaliki dziecięce i t. d. otrzymały od P. Z. U. W. łącznie z górą 10 tysięcy złotych; instytucja obrony kraju, Liga Obrony Powietrznej Państwa, Komitet Floty Narodowej i t. d. 5000 złotych.

Wreszcie znaczną część sumy, rozdanej przez P. Z. U. W. w roku bieżącym, pochłonęły subsydja dla rozmaitego typu instytucyj dobroczynnych, higienicznych i innych, jak Towarzystwo Eugeniczne, Komitet odnowienia kościoła na Skałce w Krakowie, Związek Harcerstwa Polskiego (2000 zł.) i t. p.

Humanitarna akcja Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych zasługuje oczywiście na żywe uznanie ze strony całego społeczeństwa.

## Bilans gospodarczy 1928 r.

Oceniać wyniki roku 1928 z punktu widzenia sytuacji, jaką on nam pozostawił, byłoby dlań niesprawiedliwością, byłoby przeniesieniem na jego ciężar tych szkód i strat, jakich przyczyniła nam wojna i inflacja, a nawet i przedwojenny okres niewoli. Jeśli stan gospodarczy Polski jest jeszcze zły, jeśli jesteśmy jeszcze bardzo biedni, jeśli pod względem produkcji, spożycia, majątku i dochodu stoimy jeszcze daleko poza innymi państwami, to jest winą wyżej wskazanych okresów, natomiast rok 1928 stanowił wielki krok naprzód na drodze rozwoju gospodarczego, na drodze likwidacji dawnych szkód i strat. Jeśli tak spojrzymy na rok 1928, jeśli nie będziemy go oceniać według bilansu zamknięcia, ale według rachunku zysków i strat — to musimy stwierdzić rezultaty imponujące. Dynamika życia gospodarczego Polski w roku 1928 była jeszcze większa niż w roku 1927 i wyraża się w liczbach niezwykle wysokich.

Tu mogłaby powstać obawa, czy tak wielki i nagły rozmach, naogół w życiu gospodarczem niepożądany, nie może stać się przyczyną nowego kryzysu, który zniszczy wielkie sukcesy gospodarcze, osiągnięte po przełomie majowym. Tak mogłoby być, gdyby imponujący postęp dotyczył niektórych tylko dziedzin, nie znajdując odpowiednika i podstawy w rozwoju innych dziedzin, gdyby więc był sztuczny; tak mogłoby być, gdyby on zjawił się nagle, pod wpływem chwilowych może przyczyn specjalnych. Tak jednak nie jest. Postęp roku 1928 jest dalszym ewolucyjnym ciągiem rozwoju gospodarczego, jaki zaczął się w połowie 1926 r., z chwilą zrównoważenia budżetu państwowego i ustabilizowania waluty; postęp ten ogarnął wszystkie najważniejsze dziedziny, nie zwichnął równowagi gospodarczej, podniósł ogólny poziom gospodarczy Polski. Jeśli w roku 1927 mogły działać — obok podniet naturalnych, trwałych — w drobnym stopniu również podniety sztuczne lub chwilowe, jeśli rozmach zaczął przybierać w niektórych momentach zbyt wyścigowe tempo, jeśli takie zjawiska można było stwierdzić jeszcze w I. połowie roku 1928. — to w II. połowie natsapiła likwidacja tych zjawisk, która wobec zasadniczo zdrowego charakteru całego rozwoju gospodarczego spowodowała tylko lekkie ukrócenie konjunktury w końcu roku 1928, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przemieni się w głębszą secesję czy kryzys i będzie bardzo krótkotrwałe.

Niewątpliwie, lekko zwyżkowy ruch cen w roku 1927, w związku z dostosowywaniem się cen do poziomu światowego, był pewną sztuczną podnietą dla zwiększenia tempa rozwoju produkcji. Niewątpliwie, ogromny wzrost konsumcji, rozpoczęty w połowie 1926 roku, miał w pewnej mierze cechy chwilowej reakcji po uprzednim, przeszło rocznym okresie wybitnego skurczenia spożycia. Niewątpliwie, inwestowanie na dużą skalę z bieżących dochodów i zysków — kosztem kapitałów obrotowych i konsumcji, przepompowywanie bardzo znacznych kwot z kapitałów płynnych przez daniny oraz fundusze oszczędności przymusowej do kapitałów stałych, inwestowanie niewspółmierne ze środkami finansowemi, oraz niedostosowane do zahamowania od połowy r. 1928 dopływu kredytów długoterminowych z zagranicy, nadmierne kredytowanie, zwłaszcza na cele inwestycyj, w stosunku do rzeczywistych źródeł kredytowych, o charakterze głównie lokat krótkoterminowych, — wszystko to doprowadziło, przy jednoczesnych tarciach w zbycie, powodujących przedłużanie się terminów wekslowych, oraz sprzedaż na szeroką skalę na raty — do wybitnego zaostrzenia się w r. 1928, a zwłaszcza w II. półroczu, ciasnoty na rynku pieniężnym, do zamrożenia kapitałów, do zmniejszenia się płynności gospodarstwa narodowego. Lecz czynniki powyższe, czynniki sztuczne i chwilowe, lecz błędy powyższe, — miały tylko uboczne znaczenie w opartym na zdrowych przesłankach rozwoju gospodarczym Polski w roku 1928 — rozwoju strukturalnym i konjunkturalnym.

(Ciąg dalszy nastąpi)




**PRENUMERATA WYNOSI:** Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł.
**CENY OGŁOSZEŃ:** 1/32 str. 8 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/1 str. 240 zł.
W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gawel. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.